

Kara dla antyaborcjonistki Mary Wagner

31 maja 2014

Bartosz Lewandowski jest członkiem Izby Adwokackiej w Warszawie, doktorantem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, koordynatorem Centrum Interwencji Procesowej Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris. Z Bartoszem Lewandowskim z Ordo Iuris rozmawia Agnieszka Piwar z Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy.

AGNIESZKA PIWAR: Mary Wagner, katoliczka z Kanady stanęła przed sądem, bo dopuściła się złamania tamtejszego prawa. Została aresztowana i oskarżona za naruszenie praw przysługujących właścicielowi nieruchomości. Na terenie prywatnej kliniki aborcyjnej angażowała się w ochronę życia nienarodzonych dzieci. Jak to możliwe, że w kraju – zdawałoby się cywilizowanym – jakim jest Kanada, obrończyni życia jest traktowana jak pospolita kryminalistka? Czy w Polsce taki proces byłby w ogóle możliwy?

BARTOSZ LEWANDOWSKI: Sprawa Mary Wagner, która toczy się przed kanadyjskim sądem, jest niezwykle interesująca nie tylko z moralnego, ale także z prawnego punktu widzenia. W pierwszej kolejności należy stwierdzić, że w sprawie pani Wagner mamy do czynienia z prawem niezwykle restrykcyjnym. Pamiętajmy, że została ona zatrzymana w sierpniu 2012 roku pod zarzutem wtargnięcia i nielegalnego przebywania na terenie prywatnej kliniki aborcyjnej. Pozbawiono ją wolności do czasu zakończenia postępowania. Odpowiednikiem takiej decyzji sądu jest w polskiej procedurze karnej zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania. Mary Wagner jest pozbawiona wolności już niemal od dwóch lat. W realiach polskiego systemu prawnego taka sytuacja jest nie do pomyślenia nie tylko z powodu niezwykle długiego okresu jej tymczasowego aresztowania, ale również ze względu na wagę

czynu, o którego popełnienie pani Wagner jest oskarżona, czyli wtargnięcia na prywatną nieruchomość. Nie wyobrażam sobie sytuacji, aby w przypadku obywatela polskiego któremu zarzuca się podobny czyn, gdy nie istnieje groźba jego ucieczki czy też ukrywania się, sąd zdecydował się na zastosowanie tymczasowego aresztowania. Polska procedura karna umożliwia nawet sądowi odstąpienie od tymczasowego aresztowania w sprawach – mówiąc kolokwialnie – błahych. Przy czym podkreślam, że chodzi tutaj nie o sam wymiar kary grożący oskarżonej, ale zastosowane wobec niej środki tymczasowe w toku procesu, przed rozstrzygnięciem tego, czy w ogóle jest winna.

– Metody działania Mary Wagner na terenie kliniki aborcyjnej były niezwykle delikatne i taktowne. Modliła się; rozmawiała z kobietami, które chcą dokonać aborcji; wręczała im kwiaty i informowała je, że są inne możliwości, od tej, jaką jest odebranie życia dziecku. Czy wobec aresztowania i tak długiego więzienia pani Wagner możemy stwierdzić, że mamy do czynienia z jawnym pogwałceniem przez sąd wolności do wyrażania poglądów?

– Absolutnie nie do wyobrażenia jest nieuwzględnienie przez sąd tego, że Mary Wagner pokojowo protestowała przeciwko przeprowadzaniu w prywatnej klinice aborcyjnej zabiegów przerywania ciąży. Manifestowała przecież tym samym swój moralny sprzeciw wobec zabijania nienarodzonych jeszcze dzieci. I miała do tego absolutne prawo. W każdym społeczeństwie demokratycznym – a przecież takim wydaje się być społeczeństwo kanadyjskie – pokojowe manifestowanie własnych przekonań wpisuje się w wolność wyrażania poglądów, która jest fundamentem takiego społeczeństwa. Kanadyjska Karta Praw i Wolności z 1982 roku w art. 2 gwarantuje wolność słowa. Aborcja jest zagadnieniem, które wywołuje emocje. Dzisiaj chyba nikt nie ma wątpliwości, że życie ludzkie rozpoczyna się w momencie poczęcia, co potwierdzają naukowcy w zakresie medycyny. Warto przywołać chociażby opracowanie prof. Maureen

L. Condica z Uniwersytetu Medycznego w Utah, która jednoznacznie potwierdza to stanowisko. Skoro tak, to prawnicy w sprawie Mary Wagner powinni sobie odpowiedzieć na pytanie czy miała ona prawo do manifestowania swoich przekonań w sprawie pozbawiania życia nienarodzonych ludzi? Oczywiście, że miała. To, że prawodawca kanadyjski nie zdecydował się na uregulowanie kwestii aborcji i może być ona przeprowadzana na żądanie, nie uprawnia nikogo do odmawiania obrońcom życia prawa do wyrażania swojej opinii na ten temat i dążenia do zmiany prawodawstwa w tym zakresie. Pamiętać należy, że protest Mary Wagner miał charakter pokojowy. Nie zakłócał tym samym działalności ani organów publicznych ani podmiotów prywatnych. Stąd powinien on zostać uznany za formę konstytucyjnie zagwarantowanej wolności wyrażania poglądów. W polskim prawie karnym, aby można było skazać kogoś za popełnienie przestępstwa, czyn sprawcy musi być nie tylko zabroniony przez ustawę pod groźbą kary w chwili jego popełnienia, ale w pierwszej kolejności musi być bezprawny. Tę bezprawność wyłącza np. korzystanie przez oskarżonego z praw i wolności konstytucyjnych.

– Sąd odrzucił wniosek obrońcy Mary Wagner, który chciał powołać na świadków ekspertów-naukowców, którzy wypowiedzieliby się na temat początków życia i tym samym pozwolili dowolnie stwierdzić, że działała ona w stanie wyższej konieczności bezpośredniego zagrożenia życia ludzkiego. Jak Pan ocenia odmowną decyzję sądu?

– Decyzja ta budzi wątpliwości, bowiem okoliczność, która miałaby zostać stwierdzona przez ekspertów ma wielkie znaczenie dla rozstrzygnięcia. Nie jestem specjalistą od kanadyjskiej procedury karnej, ale w przypadku polskich regulacji procesowych, sąd ma obowiązek dopuszczenia dowodu z opinii biegłych – a zapewne chodzi tutaj o występowanie ekspertów w takim charakterze – w przypadku, gdy rozstrzygnięcie wymaga zaczerpnięcia wiadomości specjalnych. Dla mnie osobiście jako praktyka, linia obrony przyjęta przez

obrońcę Mary Wagner jest niezwykle ciekawa. Anglosaski system prawa ujmuje pojęcie stanu wyższej konieczności nieco szerzej niż polski kodeks karny. Większe znaczenie mają również przy wyrokowaniu zasady słuszności. obrońca Charles Lugosi podniósł znakomity argument na korzyść oskarżonej. Działała ona w celu ratowania życia ludzkiego. Taki był jej cel i jej zachowanie powinno być potraktowane w taki właśnie sposób. Jednym z istotnych elementów wyłączenia bezprawności czynu z uwagi na stan wyższej konieczności jest proporcja dobra naruszonego czynem sprawcy a dobra ratowanego. Co do zasady dobro poświęcone nie powinno przedstawiać wartości znacznie wyższej od dobra ratowanego. W sytuacji Mary Wagner mamy sytuację, w której dobro ratowane, czyli życie człowieka, jest o wiele bardziej wartościowe od dobra naruszonego, czyli prawa własności nieruchomości. Stąd dziwi mnie decyzja sądu o oddaleniu wniosku dowodowego obrońcy oskarżonej.

– O co może chodzić w tym absurdalnym procesie?

W całej sprawie pani Wagner trudno oprzeć się wrażeniu, że zarzut wtargnięcia i przebywania na terenie prywatnej posesji będącej własnością prywatnej kliniki aborcyjnej, jest formą pośredniego stosowania represji za poglądy jakie wyrażała oskarżona. Skoro nie można zabronić jej wyrażania określonych poglądów z uwagi na gwarancje konstytucyjne, to zarzucono jej popełnienie czynu, które co prawda nie dotyczy samej treści głoszonych przez nią treści, ale pozostaje w ścisłym związku ze sposobem, w jaki to czyniła. W przypadku skazania Mary Wagner dojdzie w zasadzie do skazania za akcję protestacyjną przed kliniką aborcyjną.

– W Polsce także mamy wielu obrońców życia. Wystarczy wspomnieć Fundację Pro – Prawo do Życia i jej liczne akcje, m.in. pikiety przed szpitalami, w których dokonuje się aborcji. Czy w kraju na Wisłą możemy się obawiać podobnych procesów, do tego, jaki toczy się właśnie w Kanadzie?

– Podobne działania faktycznie mają miejsce również w Polsce.

Adwokaci i aplikanci adwokaccy Centrum Interwencji Procesowej Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris są zaangażowani w obronę szeregu osób, które brały udział w zgromadzeniach mających na celu wyrażenie swojego sprzeciwu wobec aborcji czy też instytucjonalizacji związków osób tej samej płci. Policja w takich sprawach kieruje do sądów wnioski o ukaranie, w których uczestnikom zarzuca popełnienie wykroczeń nie dotyczących treści głoszonych podczas akcji protestacyjnych, ale innych jej elementów. Np. w zeszłym tygodniu odbyła się przez wrocławskim Sądem Rejonowym sprawa mężczyzny, któremu policja zarzuciła nielegalne używanie tuby pielgrzymkowej oraz zakłócanie porządku publicznego podczas zbierania podpisów pod petycją do premiera Donalda Tuska o wycofanie projektu ustawy o związkach partnerskich. Sprawa jest o tyle kuriozalna, że sama ustawa prawo ochrony środowiska dopuszcza stosowanie urządzeń nagłaśniających podczas legalnych zgromadzeń. Obwiniony miał prawo do wyrażania własnych poglądów w sprawie projektu ustawy o związkach partnerskich. A skoro tak, to absolutnie nie wolno go karać za sposób prezentowanych treści, jeśli nie przekraczają one społecznie akceptowalnych ram. To przecież jest podstawowym elementem konstytucyjnie zagwarantowanej wolności wyrażania poglądów, o której mowa w art. 54 polskiej ustawy zasadniczej.

– Prawo wykorzystywane jest do tego, aby w sposób zawołany karać za wyrażanie poglądów, a takie pokazowe procesy jak Mary Wagner, czy przytoczony przez Pana przykład mają skutecznie zniechęcić do działania obrońców życia i strażników wartości. Wobec tego, jak – dziennikarze, publicyści, działacze społeczni, prawnicy, wszyscy ludzie dobrej woli – powinni już teraz reagować, aby za kilka lat nie było jeszcze gorzej?

– To w głównej mierze na Państwa barkach, jako dziennikarzy, spoczywa zadanie informowania opinii publicznej o takich procesach wytaczanych obrońcom życia. Dopóki nie będzie oddźwięku w mediach, działania władz publicznych pozostaną niezauważone. Mam wrażenie, że organy władzy pozostają pod

naciskiem pewnych grup, którym nie podoba się wyrażanie poglądów sprzecznych z ich wizją na świat. Żyjemy w społeczeństwie demokratycznym, w którym dyskusja jest immanentnym elementem jego funkcjonowania. Nie można blokować debaty publicznej stosując wobec jej uczestników sankcji, w szczególności sankcji karnej. Odnoszę wrażenie, że w ostatnich czasach takie działania są podejmowane wobec obrońców życia czy przeciwników związków homoseksualnych. Ostatnio podczas rozprawy jednego z uczestników protestu przeciwko projektowi ustawy o związkach partnerskich, jeden ze świadków, który zawiadomił funkcjonariuszy Policji o rzekomym wykroczeniu, stwierdził, iż był on świadkiem „nawoływania do nienawiści ze względu na orientację seksualną”. I to jest w najwyższym stopniu niepokojąca tendencja mająca na celu pozbawienie dużej części społeczeństwa prawa do zabierania głosu w kwestiach społecznych. Skoro organy władzy publicznej zaczynają podzielać tak skrajne opinie, to nie wróży to nic dobrego dla zwykłych ludzi, zaś dla prawników oznacza ręce pełne roboty. Na dziennikarzach, publicystach i działaczach społecznych spoczywa zadanie, aby było jej jak najmniej!

– Dziękuję za rozmowę.

Źródło: [Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy](#)